

Legia – nasza dozgonna ojczyzna

16 lipca 2015

Francuski król Ludwik Filip nie należy absolutnie do wielkich monarchów tego kraju. Historycy oceniają go dość jednoznacznie jako drobnego intryganta i miernego polityka. Zrobił jednak w ciągu swego panowania przynajmniej jedną dobrą rzecz. Mianowicie powołał Legię Cudzoziemską... Rzeczywiście zarówno w latach 1830., tj. wtedy, kiedy została powołana, jak i obecnie – Legia okazała się bardzo skutecznym instrumentem polityki.



Ludwik Filip działał oczywiście pod wpływem potrzeb i sytuacji swojego okresu czasu. W jego epoce, kiedy to właśnie Francja stawała się schronieniem dla wielu przegranych rewolucjonistów-powstańców – też i polskich, a czasem i normalnych awanturników, zorganizowanie formacji wojskowej, która przygarnęłaby te elementy, wydawało się rozwiązaniem wręcz kapitalnym. Rzecz jasna jednostki Legii Cudzoziemskiej kierowano przede wszystkim do kolonii francuskich. Żołnierze tej formacji umieli przywrócić ład i porządek. Najczęściej cmentarny, ale takie już są prawidła wojny.

Do Legii przyjmowano w zasadzie wszystkich cudzoziemców. Wymagano tylko jednej umiejętności – walki bez względu na

sytuację i położenie. Utańczył się też zwyczaj przemykania oczu na wszystkie przestępstwa, nawet te najcięższe, popełnione poza terytorium Francji. Natomiast, co do czynów popełnionych na terenie państwa francuskiego, stosowano już pewną selekcję. W XIX wieku przyjmowano do tej formacji w zasadzie osoby o białym kolorze skóry. Nieco przed I wojną światową pojawili się też wśród legionistów Arabowie i murzyni – najczęściej Marokańczycy i Senegalczycy. Byli oni jednak w ogromnej mniejszości...

Przed I wojną światową Legia była poważną i liczną formacją wojskową. Mimo, że gros jej sił pozostawał w koloniach, około 25 tys. legionistów brało udział w walkach na froncie europejskim. Uzbrojeni w nowoczesne na owe czasy karabiny systemu Lebel, zadawali ogromne straty swym bezpośrednim przeciwnikom.

W okresie międzywojennym wypracowano w stosunku do tej formacji pewną pragmatykę, której część utrzymywana jest po modyfikacjach do dzisiaj. Legionista, po okresie wstępnym, podpisywał kontrakt najczęściej na 20 lat. Po odsłużeniu otrzymywał nowe nazwisko, paszport i prawo osiedlenia się we Francji. To było już duże „coś”, tym bardziej, że skromny żołd był odkładany na konto bankowe i na start, w nowym już francuskim życiu cywilnym, ekslegionista miał niewielki, ale znaczący kapitał. W dwudziestoleciu międzywojennym Legia w dalszym ciągu była formacją dość liczną, ale maksymalna liczba to 28 tys. głów, rozlokowanych w różnych brygadach, najczęściej kolonialnych. Wybuch II wojny światowej zastał większość legionistów poza metropolią. Jednak na tych odcinkach frontu, gdzie de facto bronili się legioniści, Niemcy ponosili ogromne straty z rąk wyposażonych w karabiny Mass legionistów. W petinowskiej Francji mówiono później, że w roku 1940 bronili jej tylko legioniści, Polacy i Marokańczycy...

Znacząca część legionistów, pozostających w koloniach, przyłączyła się w efekcie do sił Wolnej Francji, znajdującej się pod dowództwem gen. Charlesa de Gaulle'a, ale nie

decydował o tym szeregowy legionista. Oficerowie Legii byli to bez wyjątku obywatele Francji. Oni tylko podejmowali decyzję. Później, w dalszych fazach wojny, legionieści dumnie nieśli też francuskie sztandary w wielu ważnych operacjach II wojny światowej. M.in. walczyli w ramach francuskiego korpusu ekspedycyjnego w wielkiej operacji pod Monte Cassino, obok zresztą korpusu polskiego.

Po wojnie rozpoczął się już na dobre rozpad francuskiego systemu kolonialnego. Do jego obrony, wstrząsana kryzysami wewnętrznymi Francja używała w znacznej mierze oddziałów Legii Cudzoziemskiej. Trudno się zresztą dziwić – byli to najtańsi a jednocześnie najlepiej wyszkoleni żołnierze. Z tych czasów pochodzi też wielka klęska Francji, a największa w dziejach Legii. Była to słynna, trwająca kilka miesięcy operacja pod Dien-Bien-Phu w Wietnamie. Klęska Francuzów została poniesiona na typowo własne życzenie, zresztą, jak i ogólnie większość wojennych porażek. Po prostu francuscy generałowie w swych ciasnych umysłach nie zdawali sobie sprawy, że umieszczenie wielkiej bazy w dolinie to już głupota... Viet Minh, bo taką wówczas nazwę nosiła organizacja narodowowyzwoleńcza Wietnamu, z Ho Chi Minhem i gen. Vo Nguyenem Giapiem na czele, umieściła po prostu na otaczających bazę wzgórzach artylerię... Faktem było, że Wietnamczycy przenieśli armaty w częściach po bezdrożach dżungli to już inna sprawa. Po prostu się dało... Nie zmienia to faktu, że legionieści i Marokańczycy stawili twardy opór. Zginęło ok. 2000 legionistów i drugie tyle Marokańczyków, rodowitych Francuzów zaś tylko ok. 200. Taka była tylko pod względem liczebności kadra oficerska oddziałów kolonialnych. Wietnamczycy ponieśli natomiast znacznie większe straty, sięgające ok. 17 tys. zabitych. Jednak w efekcie wielką bitwę i niepodległość wygrali... Nieco później, wyszły jeszcze inne problemy. Francuzi nie palili się wcale, aby legionistów i Marokańczyków wykupywać z niewoli, gdyż Wietnamczycy postawili pewne warunki ekonomiczne

Kolejną plamą na honorze Legii była postawa jej części w

konflikcie algierskim. Prezydent Ch. de Gaulle podjął decyzję o niepodległości dla tego wielkiego i zasobnego w surowce kraju. Duża liczba oficerów, pochodząca zresztą z tzw. „czarnych stóp”, czyli francuskich osadników w tym kraju, zbuntowała się powołując słynną OAS (Organisation de l'Armée Secrète – Organizacja Tajnej Armii). Do zbuntowanych jednostek należała „sztandarowa” 10. Kolonialna Dywizja Spadochronowa oraz niemniej słynny 1. Pułk Spadochronowy Legii Cudzoziemskiej. W rezultacie trwającego prawie tydzień puczu rozwiązano obydwie jednostki

W latach 1960. i 1970. zreformowano Legię Cudzoziemską, redukując równocześnie jej liczebność do ok. 12 tys. żołnierzy w czasie pokoju. Taka liczba, z niewielkimi poprawkami, jest utrzymywana do dzisiaj System rekrutacji pozostał na tradycyjnym poziomie. Teoretycznie do Legii może zgłosić się każdy cudzoziemiec, który chce walczyć za Francję. Rocznie do punktów rekrutacyjnych puka ok. 8-10 tys. kandydatów. Po pierwszych testach, odbywanych w ciągu tygodnia, pozostaje ich ok. 6500. Podpisują oni kontrakty wstępne na czteromiesięczny cykl szkolenia. Jest to morderczy etap. Ciągłe ćwiczenia, elementy taktyki w rodzaju marszobiegów, torów przeszkód, walki wręcz, strzelania, górskich wspinaczek itp. W ten sposób eliminowani są nie tylko słabsi, ale i średniacy. Pierwszy, pięcioletni kontrakt podpisuje co roku zaledwie 850, ale już legionistów. Wszyscy znają już język francuski, bo w etapie wstępnym szkolonych łączy się w dwójki, w której jeden zna język... Na pięcioletni kontrakt przydziela się legionistę do jednej z trzech jednostek pułku piechoty zmotoryzowanej, pułku pancernego lub pułku spadochronowego. O ile dwa pierwsze są to normalne jednostki w standardzie NATO, to pułk spadochroniarzy to praktycznie brygada złożona z lekkiej piechoty, oddziałów szturmowych oraz jednostek specjalistycznych typu saperzy, pławonurkowie, chemicy itd. W dalszym ciągu legionista jest intensywnie doszkalany, jednak już zwykle w miejscu stacjonowania swojej jednostki. Pułk zmechanizowany pełni służbę na płaskowyżu Albion w Masywie Centralnym w środkowej

Francji. Pilnuje tam pozostających w stałej gotowości francuskich rakiet strategicznych, które, obok tych umieszczonych na atomowych okrętach podwodnych, składają się na francuską siłę odstraszania nuklearnego. Pułk pancerny Legii z kolei stacjonuje na ziemi niemieckiej w rejonie Koblencji i Moguncji, w ramach francuskiego 3 Korpusu Armijnego.

Bardziej złożone są losy legionistów z regimentu spadochroniarzy. Jeden pełny batalion walczył do niedawna w Afganistanie, kolejny w Czadzie, następny w Republice Środkowoafrykańskiej. Mniejsze pododdziały stacjonują w Gabonie, Senegalu oraz na francuskich wyspach Pacyfiku. W rejonie Marsylii natomiast znajduje się baza macierzysta tej wielkiej jednostki. Legioniści uzbrojeni są aktualnie w automatyczne karabiny szturmowe Famas, które pozostają tylko w sferze marzeń dla naszych żołnierzy, wyposażonych często w nowe, ale nie nowoczesne Beryle.

W okresie pierwszego kontraktu podstawowy żołd legionisty, to tylko 460 euro. Jednak do tego są liczne dodatki za specjalności, umiejętności oraz za... udział w walce. Ponieważ żołd praktycznie w całości idzie na konto osobiste, to tworzy z czasem pokaźny kapitał. Po 5 latach żołnierz, który w tym okresie może być najwyżej starszym szeregowcem (legionistą) podpisuje następną pięcioletnią umowę. Tu już jest znacznie mniej szkolenia, a znacznie więcej walki, gdyż Francja tradycyjnie nie oszczędza swoich legionistów. Straty bezpowrotne sięgają aktualnie ok. 4–6% rocznie. Część żołnierzy ginie oczywiście w wypadkach. Legionista w tym okresie może zostać kapralem, a jego żołd zaś systematycznie wzrasta. Ostatni, trzeci pięcioletni okres służby, to już obejmowanie funkcji instruktorskich i dowódczych, ale tylko do stopnia starszego sierżanta włącznie. Opuszczający legię starszy sierżant otrzymuje francuskie obywatelstwo, wybiera najczęściej nową tożsamość, posiada też oczywiście prawo do emerytury na normalnych zasadach francuskiego żołnierza

zawodowego. Nieliczni zostają w armii dalej na stanowiskach szkoleniowych, ale, mimo że posiadają już obywatelstwo, dostęp do stopni oficerskich jest dla nich zamknięty. Tu już tradycyjnie stosuje się starą pragmatykę, polegającą na tym, że oficerami również w Legii, mogą być tylko rdzenni Francuzi. Zresztą francuscy oficerowie przedkładają służbę w tej formacji nad inne. Po prostu awanse, uposażenie i elitarność służby mają swoją wymowę.

Koleżeństwo, wzajemna pomoc, szczególnie na polu walki oraz odwaga i honor to podstawowe aspekty służby w Legii. Od legionisty wymaga się ścisłego wykonywania rozkazów i poleceń. Tradycją jest też, chociaż na pewno nie w 100%, że legia nigdy nie ustępuje z pola walki. Stąd jej hasło i dewiza: Legio Patria Nostra (Legia Naszą Ojczyzną).

Jako pewną ciekawostkę można podać, że w latach 1980. i 1990. w Legii służyło ok. 25% Polaków. Obecnie jednak liczba ochotników z naszego kraju w strukturze tej formacji nie przekracza 6–8%.

Autorstwo: dr płk Eugeniusz Januła

Zdjęcie: [tech. sgt. H.H. Deffner](#)

Źródło: Geopolityka.org